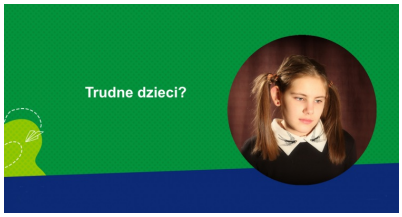
JOANNA SZULC 02.06.2020

Dlaczego nie powinniśmy mówić o „trudnych dzieciach”?



Dopóki małego człowieka ocenia się tylko poprzez pryzmat jego zachowania, nie dostrzega się tego, jakie ma talenty, zamiłowania, pasje. Wystarczy, że dostanie wsparcie i pomoc od dorosłych, którzy towarzyszą mu w rozwoju, a otwiera się przed nim wiele możliwości i okazji.

„Wielkim wyzwaniem nauczania jest nie tylko znać swoją dziedzinę wiedzy, ale także znać swoich uczniów” – powtarza sir Ken Robinson, mówca i doradca edukacyjny. A uczniowie są bardzo różni. Spokojni i energiczni, wrażliwi i odporni, lękliwi i odważni. Niektórzy mają problemy z uczeniem się albo borykają się z dużymi życiowymi wyzwaniami. O części z nich mówi się „trudne dzieci”, „trudna młodzież”. Określenia te powstały dlatego, że ludzie mają skłonność do upraszczania złożonych kwestii. Określenia wyjątkowo niefortunne, które przyklejają się niczym etykietki. „To jest takie trudne dziecko” – mówi się, ciężko wzdychając. Zupełnie inne emocje budzi określenie „dziecko energiczne” albo: wrażliwe, emocjonalne, ambitne, zdeterminowane, poszukujące wrażeń czy skupione na własnym świecie wewnętrznym.

Dzieci nie dzielą się na trudne i łatwe. Mają różne temperamenty i życiowe doświadczenia, a na bazie swojego genetycznego wyposażenia i wpływów środowiska rozwijają rozmaite style i strategie postępowania. Ich konkretne zachowania mogą sprawiać trudność dorosłym czy rówieśnikom. Trudne może być zachowanie, nie człowiek.

Za to każde dziecko ma potencjał i jest wartościowym człowiekiem. To od dorosłych, którzy towarzyszą mu w rozwoju, zależy, czy jego możliwości zostaną zauważone i docenione.

Wierzchołek góry lodowej

U podstaw trudnych zachowań uczniów zawsze leżą ważne przyczyny. Agresja, bicie, przepychanki, dokuczanie, prowokowanie – to wierzchołek góry lodowej. Pod powierzchnią skrywają się problemy – np. brak akceptacji, wsparcia i zrozumienia, problemy emocjonalne, zdrowotne, rodzinne, trudności w nauce, zachwiane poczucie własnej wartości. Przyczyną mogą być niezdiagnozowane problemy ze zdrowiem czy choćby niewłaściwa dieta.

Są dzieci, którym z różnych powodów jest w życiu trudniej niż większości rówieśników. Na przykład zmagają się z biedą, chorobą, są źle traktowane. Albo mają specyficzne lub całościowe zaburzenia rozwojowe, opisane w klasyfikacjach medycznych. Jeśli nie dostaną od otoczenia (rodziny, szkoły, znajomych) wystarczająco dużo wsparcia i zrozumienia, mogą mieć pogłębiające się problemy emocjonalne. Takie dzieci także wrzuca się do kategorii „trudnych”, dodatkowo je stygmatyzując.

Jak działa taki mechanizm? Weźmy przykład Maćka, szóstoklasisty z dysleksją. Dopiero pod koniec piątej klasy przeszedł diagnozę w poradni psychologiczno-pedagogicznej.
Zanim jego problem został zdiagnozowany i nazwany, Maciek nauczył się już myśleć o sobie, że jest gorszy i głupszy od rówieśników. Wstydzi się swoich ocen. Uważa, że nigdy nie będzie dobrym uczniem. Ze względu na związane z dysleksją problemy z uwagą słuchową i pamięcią, Maciek często nie rozumie poleceń nauczycieli (mimo, że jego inteligencja jest w normie). Na wszelki wypadek kiwa głową, ale nie wie, o co chodzi. Dostaje więc uwagi. Wielu dorosłych sądzi, że Maciek jest po prostu złośliwy, że nie dość się stara. Chłopiec coraz częściej wchodzi w konflikty z kolegami. Na lekcjach ciągle żartuje, przeszkadza nauczycielom. Za tymi wygłupami stoi strach. Kiedyś klasa często śmiała się z błędów Maćka, z jego słabego czytania. Chłopiec robi więc wszystko, by koledzy śmiali się z jego dowcipów, nie z niego samego.

Inny problem ma dziewięcioletnia Kinga. Jej rodzice stawiają jej ogromne wymagania, w domu często dochodzi do awantur. Dziewczynka jest upokarzana, strofowana, porównywana do rówieśników. W szkole stara się być we wszystkim najlepsza. Wokół nauki jest tyle napięcia, że dziewczynka nie radzi sobie ze strachem. Prowokuje kolegów do bójek, wyzywa, dokucza. Wzywanie rodziców do szkoły tylko pogarsza sytuację – robią córce wyrzuty, wprowadzają kary, „dokręcają śrubę". Problem się nasila.

Ogromna potrzeba akceptacji

Jesper Juul, wybitny duński pedagog, w książce „Agresja – nowe tabu" napisał: „Agresywne emocje pojawiają się zawsze wtedy, gdy nie czujemy się tak wartościowi dla bliskich, jakbyśmy chcieli". Zdaniem Juula, u podstaw problemu leżą niezaspokojone potrzeby. Dziecko (podobnie jak dorosły) ma potrzebę bycia kimś wartościowym dla osób, na których mu zależy, chce współdziałania i lojalności. Jeśli nastąpi blokada wzajemnej relacji (np. dziecko jest posądzane o złe intencje), pojawiają się przejawy agresji: od drażliwości i irytacji, przez frustrację, złość, wściekłość, aż po nienawiść.

Niestety, ludzie z dużą łatwością wyjaśniają czyjeś zachowania jego „złym charakterem" (w psychologii społecznej to zjawisko opisuje definicja podstawowego błędu atrybucji). Dlatego tak łatwo jest przykleić komuś krzywdzącą etykietę.

Osoby pracujące nad rozwijaniem kompetencji społecznych i poprawą komunikacji w szkołach mają w tym zakresie dużo doświadczeń. Anna Kosater, trenerka prowadząca szkolenia z zakresu profilaktyki, została poproszona o konsultację w sprawie pewnego ucznia trzeciej klasy szkoły podstawowej. Poinformowano ją, że chłopiec jest agresywny i są z nim same kłopoty. Obserwowała go podczas lekcji i przerw. W tym czasie przydarzyło mu się wiele sytuacji, które – z całą pewnością – nie były jego winą. Okazało się, że był to po prostu energiczny chłopiec z ogromną potrzebą ruchu: a to zahaczył krzesłem o krzesło koleżanki, a to potknął się o plecak i poleciał na kolegę. Nie robił tego umyślnie. Niestety, nikt z dorosłych nie widział w nim dobrych cech. A on ogromnie potrzebował akceptacji, uwagi, kogoś, kto będzie stać po jego stronie.

Nie odrzucajcie mnie!

W psychologii rozwoju, na podstawie analizy danych socjometrycznych z klas szkolnych, wyróżnia się pięć kategorii uczniów: dzieci popularne, kontrowersyjne, ignorowane, odrzucone i o średnim statusie. Najwięcej trudności (także w przyszłym życiu) mają te odrzucone, czyli takie, które są nielubiane przez wiele osób w klasie, a lubiane tylko przez nielicznych. Typowe dziecko odrzucone jest gadatliwe, aktywne i próbuje wejść w relację z innymi ludźmi poprzez zwracanie na siebie uwagi. Nie zna innych strategii nawiązywania znajomości. Ma problem ze skupieniem uwagi, także w relacjach społecznych. Często towarzyszy temu nadruchliwość, impulsywność. W tej grupie dzieci częściej niż w innych diagnozuje się zespół Aspergera lub ADHD. Tacy uczniowie nie mają wsparcia grupy rówieśników, co jest bardzo trudne szczególnie w okresie dojrzewania, kiedy młody człowiek właśnie z kontaktów z kolegami i koleżankami czerpie przekonanie o własnej wartości. Odrzuceni nie mają takiego źródła wzmocnień. Nie lubią siebie, są narażeni na depresję. O takich uczniów szczególnie trzeba się troszczyć, także stwarzając odpowiednie warunki społeczne. Konieczne jest edukowanie pozostałych uczniów, praca nad kompetencjami osobistymi i społecznymi wszystkich dzieci w szkole, tak by mogły rozumieć się wzajemnie, wspierać, rozwiązywać konflikty bez użycia przemocy. Wskazane są szkolenia, warsztaty, a najlepiej regularna praca w oparciu o stworzone przez specjalistów programy rozwijające umiejętności społeczno-emocjonalne, np. takie jak „Moc emocji" (https://www.nowaera.pl/terapiairozwoj/szkola-podstawowa/moc-emocji).

Instrukcja obsługi złości

Dla rodziców, nauczycieli, opiekunów „trudne dziecko" to zazwyczaj przeciwieństwo dziecka „grzecznego". W powszechnym rozumieniu dziecko grzeczne nie sprawia kłopotów, jest zawsze miłe, pogodne, współpracujące i responsywne. Nie złości się. Dorosłym to odpowiada, ale zrezygnowanie z wyrażania złości wiąże się z bardzo poważnymi konsekwencjami.

Jeśli ktoś nie wyraża złości, nie oznacza to, że jej nie odczuwa. Jednak, nie mając na nią przyzwolenia, może kumulować w sobie silne emocje. Skutki zawsze są niekorzystne, choć bardzo różnie się manifestują. Jak pisze Agnieszka Stein w bestsellerowej książce „Dziecko z bliska": „Przeciwieństwem złości nie jest miłość i radość. Przeciwieństwem złości jest depresja". Dzieci ograbione z możliwości reagowania złością, mogą mieć zaburzenia nastroju, problemy w relacjach z rówieśnikami, odczuwać narastającą frustrację, a w końcu przejść do agresji (skierowanej przeciw komuś lub sobie).

Złość jest naturalną, ważną i potrzebną emocją. Informuje człowieka, że jego granice są naruszane. Pozwala się bronić, pomaga żyć w stanie równowagi. Nie można wymagać od dziecka, by się nie złościło – to tak, jakby oczekiwać od niego, że nie będzie czuć bólu po dotknięciu gorącego żelazka. Warto za to uczyć dziecko, jak wyrażać złość w bezpieczny, nieraniący sposób.

Obowiązek wspierania

Prawo oświatowe gwarantuje możliwość pobierania nauki we wszystkich typach szkół przez dzieci i młodzież niepełnosprawną, niedostosowaną społecznie i zagrożoną niedostosowaniem społecznym, zgodnie z indywidualnymi potrzebami rozwojowymi i edukacyjnymi oraz predyspozycjami, a także dostosowanie treści, metod i organizacji nauczania do możliwości psychofizycznych uczniów, możliwość korzystania z pomocy psychologiczno-pedagogicznej i specjalnych form pracy dydaktycznej.
W praktyce oznacza to, że zarówno wychowawcy, pedagodzy, jak i nauczyciele przedmiotowi mają obowiązek szczególnego zajęcia się każdym uczniem, który posiada opinię poradni psychologiczno-pedagogicznej i dostosowania wymagań oraz oddziaływań do zaleceń opisanych w owej opinii.

Joanna Szulc
Dziennikarka z wykształceniem socjologicznym i psychologicznym, autorka tekstów i książek z zakresu wychowania i wspierania rozwoju. Współpracuje z wydawnictwem Nowa Era

MOC EMOCJI (https://www.nowaera.pl/terapiairozwoj/szkola-podstawowa/moc-emocji)
Moc Emocji to szkolny program multimedialny, który rozwija kompetencje emocjonalno-społeczne dzieci w wieku 6-10 lat. Uczy jak pracować w grupie, budować pozytywny obraz siebie i nazywać emocje.